

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej.

Prenumerata „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”

z przesyłką i odnoszeniem do domu.
Rocznie Rb. 3
Półrocznie „ 1 kop. 50
Kwartalnie „ — „ 75
Numer pojedynczy „ — „ 5
Za granicę „ 4 rocznie.

Redakcja i Administracja

Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina

OTWARTA CODZIENNIE

od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz.

W dni świąteczne od 12—1 p. p.

CENA OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem wiersz petitu 30 kop.
Po tekście „ 15 kop.
W tekście wiersz garmontu 60 kop.
Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz.
Przy powtórzeniu odpowiednio ustępstwo.
Dla poszukujących pracy połowę.

Od 18-go listopada (1-go grudnia) 1912 roku wychodzi w Białymstoku pismo tygodniowe pod tytułem:

„GAZETA BIAŁOSTOCKA”

„Gazeta Białostocka” poświęcona jest przeważnie sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej.

„Gazeta Białostocka” jest pismem polskiem, bezpartyjnym i niezależnym.

„Gazeta Białostocka” zawsze śmiało i bezstronnie wypowiada swe zdanie.

„Gazeta Białostocka” stale zamieszcza:

Artykuły wstępne, omawiające najrozmaitsze sprawy jak miejscowe, tak i ogólne.

Pogadanki historyczne.

Szkice higieniczne.

Piśmiennictwo.

Przegląd prasy.

Nekrologi, życiorysy, opisy krajów i miast.

Przegląd polityczny.

Mały feljeton (Figliki).

Oceny książek i pism, nadesłanych do Redakcji.

Kronikę: a) miejscową, b) gub. grodzieńskiej, c) ogólną.

To i owo. Dział zadań i szarad. Kącik humorystyczny.

Powieści, opowiadania, nowele i poezje.

W r. ub. drukowaliśmy dłuższą powieść Henryka Noskiewicza pod tytułem „Konstantynopolitanka” oraz kilkanaście nowelek innych autorów.

Zamieściliśmy również w r. ub. kilka zajmujących opowiadań z życia przyrody.

Rozpoczęliśmy drukować bardzo ciekawą i aktualną pracę: **Marjan Kaelski. Byt klasy roboczej.**

W ciągu r. ub. zamieściliśmy kilkadziesiąt listów do Redakcji, poruszających najrozmaitsze kwestje.

Nie zważając na ciężkie warunki techniczne, **Gazeta Białostocka** wychodziła bez przerwy.

Rozwijająca się wciąż poczytność **Gazety Białostockiej** dodaje nam otuchy do dalszej pracy. W r. 1914 gazeta wychodzić będzie według dotychczasowego programu: główną uwagę zwracać będziemy na sprawy miejscowe i gub. grodzieńskiej.

Najwybitniejszy obraz T-wa „Gaumont“

Socjalna kino-tragedja w 5 odsłonach, długości 2,000 metrów, wykonana przez najlepszych artystów trupy „Gaumont“ w Paryżu. Główne role odegrane są przez znakomitego **Rudolfa Chrystjana** i prymadonny Ryskiego niemieckiego teatru **Mizzi Parla**.

—) **SPRAWKI AMORA** (—) **DZIENNIK PATHÉ** (—)
komedja. Ostatnie wydanie.

Program od niedzieli 29 grudnia r. b. Artystyczna serja T-wa Gaumont.

Jedyny egzemplarz!

Jedyny egzemplarz!

CICHA ŚWIĘTA NOCY!

Obrzymi dramat w kolorach w 4 częściach w wykonaniu znakomitych francuskich artystów T-wa Gaumont z udziałem cudown. dziecka sztuki młodocianej **Zuzanny Priwa**. Odtworzyła główną rolę „Dziecka Paryża“

TAJEMNICZE PANTALONY. **DZIENNIK GAUMONTA.**
Szczyt komizmu! Kronika ostatnich wydarzeń.

CALY ŚWIAT

TYLKO PARĘ DNI

Dziecinnych i uczniowskich biletów nie sprzedajemy.

Pikantna wesoła farsa francuska w 3 odsł. 1800 m.

INDYK (czyli w cudzem łóżku)

znanego pisarza francuskiego, wykonana przez najlepszych artystów teatrów paryskich. Obraz cieszy się z nadzwyczajnego powodzenia.

DZIENNIK GAUMONTA.

Ostatnie wypadki.

NAD PROGRAM **Rękawiczki**

Dramat z życia współczesnego. Szczegóły w afiszach

TYLKO DLA DOROSŁYCH!!!

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić WW. PP., że z dniem 10 sierpnia r. b., został otwarty sklep spożywczy: **SKŁAD WIN i WÓDEK KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH**, oraz **WĘDLIN LITEWSKICH** i wszelkiego rodzaju **DELIKATESÓW**.

Ceny dostępne. Proszę o przekonanie się.

M. Makarewicz.

ulica Lipowa, dom Dobryckiego.

Najstarsza chrześcijańska pracownia ubiorów męzkich

Istnieje od roku 1887

Antoniego Malinowskiego

ulica Mikołajewska, dom własny

Przyjmuje obstalunki na wszelkiego rodzaju ubiory męskie: płaszcze, sutanny, futra księżowskie oraz palta, kostjumy, futra, surduty i smokingi cywilne.

Obstalunki wykonywują się sumiennie i punktualnie.

Pozbawieni niektórych praw stanu.

„Są nimi mieszkańcy miasta i gubernji mińskiej“—pisze p. Argus w № 48—49 *Przeglądu Wileńskiego*.

„Na terytorjum tem od dłuższego już czasu zawieszono działanie niektórych praw, — i kilkoletni usus do pewnego stopnia uświęcił tę samowolę tak dalece, że przestaje już dzisiaj dziwić absolutnie wszystko, co mieszkańca Mińszczyzny z ręki miejscowych władz spotyka.

Zaczął się od prześladowania języka polskiego w posiłkowaniu się nim publicznie.

Przestano od roku, bodaj 1908, pozwalać na drukowanie polskich afiszów, zaczęto żądać zdejmowania polskich szyldów, przestano wydawać pozwolenia na wieszanie nowych napisów polskich, słowem, rozpoczęto z językiem polskim walkę nieubłaganą i równie kategorię, jak kategorię i nie pozostawiającem żadnej wątpliwości jest prawo znoszące wszelkie ograniczenia dla języka polskiego w „9 gubernjach Kraju Zachodniego“ (Ukaz Cesarski z dnia 12 (25) grudnia 1904 r., i postanowienie Kom. ministr., z dn. 1 (14) maja 1905 r., punkt XI).

Na wszelkie domagania się osób interesowanych, aby pozwolono na wydrukowanie afiszu, czy ogłoszenia polskiego, p. policmajster Sokół, lub jego zastępcy, odpowiadali stale i niezmiennie:

— Zdzieś nie Polska...

Czasami, w zaufaniu, temu i owemu mówiono, że istnieje jakiś cyrkularz sekretny, jakieś rozporządzenie władz wyższych, ale nikt nigdy nie podobnego nie widział, i jak się zdaje, nie podobnego istnieć nie mogło...

Nie było też wydanem i żadne „postanowienie obowiązujące“ w tej mierze, bo stosownie do wyjaśnienia senatu (wyrok Nr. 24, z d. 2 (15) listopada, 1908 r. Depart. I i kasacyjn), gubernatorowie, jako „wykonawcy, i poniekąd stróże prawa, nie mają mocy czynić nowych postanowień, lub odstępować od istniejących“. Dalej zaś, w tym samym wyroku powiedziano, że „postanowienia“ podobne, „w żadnym razie nie mogą stać w sprzeczności z istniejącymi prawami“, a także „postanowieniami władz wyższych“.

Zakaz więc używania języka polskiego w życiu publicznym, jest bezwzględny dowodem nieposzanowania przez władze mińskie istniejących

praw. Zresztą, przy wszelkich próbach nadania swym postępkom cechy legalnej, policja mińska przegrywała, zarówno w drodze sądowej, jak i administracyjnej“.

Przytoczywszy kilka przykładów przegranej sprawy sądowej, przez policję, autor mówi: „Niemniej jednak, prześladowania języka polskiego, po miarodajnym zdecydowaniu wszystkich spraw powyższych, nie tylko nie ustalo, nie tylko nie osłabło, ale nawet znacznie się wzmocniło...“

Zwłaszcza z chwilą przybycia do Mińska na stanowisko gubernatora p. Giersa, rugowanie języka polskiego przybrało charakter nader ostry. Rugowano go z jadłospisów restauracyjnych, z serwetek cukierniczych, z rachunków hotelowych...“

Wspomniawszy o sprawie aresztowanego ponownie ks. Miłaszewskiego i obywatela p. Łęskiego, oskarżonych o zbeszczeszczenie krzyża prawosławnego i dowiódłszy zupełnej bezpodstawności oskarżenia, ponieważ krzyż ten był katolickim i stał na ziemi kościelnej a zatem o żadnej profanacji nie mogło być tam nawet i mowy, autor wnioskuje:

„Aresztowany p. Łęski, b. rotmistrz gwardji, człowiek stojący absolutnie poza wszelką zbiorową pracą społeczną, nawet najbardziej legalną, zresztą chorowity i charakteru nadzwyczaj spokojnego, jest najbardziej uderzającym przykładem, że wobec samowoli mińskich „autonomistów“, którzy przywłaszczyli sobie wszelkie przywileje prawodawców, nikt literalnie nie jest zagwarantowanym od najcięższej, najbardziej srogiej i jednocześnie najzupełniej bezpodstawnej odpowiedzialności. Wobec tego oskarżenia, wszystko staje się możliwe, i każdy może być posądzony o zbrodnię i przewinienie, o jakich nie miał nawet pojęcia.

Pozatem, nikt nie jest pewien, czy i z jakiego prawa wolno mu korzystać?

Bo, jeśli ktoś, nie tylko na zasadzie wyraźnego brzmienia prawa, ale i na mocy wygranej sądowej sprawy, wieszka polski szyld,—grożą mu wysiedleniem; kiedy restaurator pisze po polsku cennik,—obiecuja mu karę w wysokości rb. 300; kiedy ktoś inny stawia na gruncie w jego władaniu pozostającym krzyż,—karany jest za samowolę!“

UCZMY DZIECI NASZE CZYTAĆ

I PISAĆ PO POLSKU.

Posiedzenie Rady miejskiej 18 grudnia.

(Dokończenie).

Po przeczytaniu referatu inż. Kuehna prezydent odczytuje protokół z posiedzenia 3-ch połączonych komisji miejskich — finansowej, budowlanej i urzędów miejskich, które były przez niego zwołane w celu przedwstępnego i szczegółowego zapoznania się z tą ważną i skomplikowaną sprawą. Następnie prezydent wyjaśnia, że cała sprawa tramwaju przedewszystkiem jest zależną od tego, czy miasto ma prawo wybudować niezależnie od T-wa belgijskiego swoją elektrownię w celu korzystania ze swego prądu, czy też jest zmuszone brać koniecznie prąd z elektrowni T-wa po nader wysokiej cenie przewidzianej przez kontrakt, co uniemożliwia eksploatację tramwaju. Komisje wypowiedziały się w tej kwestji twierdząc. Powstaje nader ożywiona, a nawet gorąca dyskusja nad tą kwestją, chociaż przyjmują w niej udział prawie wyłącznie dwaj tylko radni pp. Siemionow i dr. Ostromęcki. Rad. Siemionow powołując się na §§ 1 i 3 kontraktu z T-wem belgijskiem, w których powiedziano, że miasto niema prawa budować elektrowni w celu oddawania energii i nie może na to pozwalać innym,

stanowczo twierdzi, że miasto nie ma żadnego prawa do budowania swojej elektrowni i zmuszone jest korzystać z prądu T-wa. Dr. zaś Ostromęcki, powołując się na te same §§ i uwagę 1-a do § 3 również stanowczo twierdzi, że miastu przysługuje to prawo. Dr. Ostromęcki opierając się na uwagę 1-a do § 3, która pozwala każdemu mieszkańcowi miasta budować na swoim terytorjum i dla własnych celów oddzielną elektrownię; twierdzi, że i miasto, jako właściciel ulic i placów ma także prawo na swem terytorjum i dla swoich celów wybudować elektrownię, pozbawione zaś jest prawa na mocy § 3 go wybudować elektrownię w celu oddania prądu innej osobie lub przedsiębiorstwu na cele nie miejskie. Dr. Ostromęcki dodaje, że § 3 należy tłumaczyć, jako ochronę T-wa od innych przedsiębiorców-konkurentów, a nie od miasta. Rad. Aronson i Nowik radzą w tej spornej kwestji zasięgnąć opinji prawników. Rada jednakże w zupełności przychyliła się do zdania dr. Ostromęckiego. Po przyjęciu tego najważniejszego postulatu druga zasadnicza kwestja, również pierwszorzędnej wagi — budowanie na swój koszt, czy też koncesja — nie wywołuje ożywionej dyskusji. Tylko dr. Ostromęcki wypowiada się zasadniczo przeciwko wszelkim koncesjom, powołując się nie tylko na przykłady innych miast, ale przedewszystkiem na Białystok, który dzięki 3-m koncesjom (tramwaj, elektrownia i wodociąg) jest, jak w matni,

i zamiast dochodów od tych przedsiębiorstw ma drogą elektryczność, strasznie drogą i złą wodę i piękny tramwaj. Tylko dzięki koncesjom zmuszeni jesteśmy myśleć i teraz o koncesji na tramwaj elektryczny, ponieważ skup obecnego tramwaju może kosztować od 700,000 do miliona, tembardziej, że prawo skupu przysługuje miastu dopiero w r. 1918. Do tego radny dodaje, że można się godzić na koncesję tylko w tym razie, gdyby ją wziął na zupełnie odpowiednich warunkach obecny tramwaj, gdyż uchroniłoby to miasto od skupu i tylko przedłużyło na lat 10—15 obecną koncesję.

Rad. Wołkowyski znajduje, że wobec wydatków na kanalizację nie należy przeciążać budżetu i trzeba dać koncesję na tramwaj.

Widocznie znane koncesje miejskie nie przekonały należycie naszych „ojców“ miasta co do tego archaicznego sposobu eksploataowania przedsiębiorstw miejskich, ponieważ bez dalszej dyskusji uchwalono upoważnić Zarząd miasta do przedwstępnych pertraktacji w kwestji koncesji na tramwaj. Następnie przyjęto propozycję dr. Ostromęckiego i innych radnych, aby przeprowadzić następujące jeszcze linje: przez ul. Mazowiecką do szosy i zamiast Młynowej przez Cmentarną i Sosnową, a także przez przejazd Poleski w kierunku cmentarza do miejsca, gdzie się roz-

chodzą drogi na cmentarz katolicki i prawosławny. Reszta propozycji inż. Kuehna została przyjęta bez zmiany, tylko kwestja 1 klasowego systemu wywołała dyskusję. Mianowicie, dr. Ostromęcki, mając na względzie niezamożną ludność, gorąco obstawał przy 2 klasowym systemie, dowodząc, że 5 kop. zamiast 3-ch, jak obecnie, zrobi różnicę dla tych, którzy jeżdżą 2-ą klasą. 6 zaś kop. zamiast 5 za 1-ą klasę nie miało by znaczenia dla jej pasażerów i proponował chociażby 3 część tramwaju przeznaczyć na 2-gą klasę. Jednakże prawie wszyscy poparci przez inż. Kuehna woleli 1 klasowy system, powołując się na praktykę Europy i tę okoliczność, że to by obniżyło dochód. Na zakończenie tego ważnego posiedzenia prezydent wieszował radnym, że narazie została zasadniczo rozstrzygnięta doniosła sprawa tramwaju elektrycznego, radni zaś ze swej strony dziękowali p. Djakowowi za podjęcie tej kwestji.

Leon Charycz.



MARJAN KAELSKI.

Byt klasy roboczej.

(Ciąg dalszy). Patrz № 51 (58).

Powyzsze formy oszczędności mają powszechne zastosowanie nie tylko dzisiaj, ale jak daleko sięgnąć wstecz — w przeszłość naszą historyczną. Lecz z powstaniem wielkiego przemysłu i odmiennych warunków robotniczego życia po miastach — kiedy ukończenie ziemi zaprzęściło się gdzieś w głębi duszy, a chociaż na dzień jej drzemie, nie wybucha jednak gwałtownem jej pożądaniem; kiedy nabycie domu na własność wymaga większego kapitału, a narzędzia pracy dostarcza fabryka — niektóre sposoby oszczędności z konieczności musiały się zmodyfikować. Z drugiej znów strony, ujemny przykład kolegów, automatyczność i monotonność pracy, okropne warunki mieszkaniowe — pchając ustawicznie robotnika do karczmy, narkotyzując go — wielce utrudniły jakakolwiek oszczędność, zrobiły z niej enotę, niemal równającą się bohaterstwu. Stąd zjawiała się nieodzowna potrzeba zaradzenia złemu. Zadanie polegało na powołaniu do życia takich instytucji, któreby 1° położyły jakakolwiek tamę rozwiniętemu na szeroką skalę marnotrawstwu, wiodącemu niechybnie do ostatecznej nędzy i zdziżenia; 2° ułatwiły robotnikowi robienie oszczędności; 3° zachęciły do niej — przez udzielanie od wnoszonych wkładów pewnego %. Rozwiązanie tego zagadnienia powierzono kasom oszczędnościowym, które w różnych krajach w różnym po-

wstały czasie. Pierwsza została założona w roku 1765 w Brunzwicku, ale nie nosiła jeszcze miana kasy oszczędnościowej. Dopiero w r. 1778 Hamburg tem imieniem ją ochrzcił i stąd rozposzechniły się po całej Europie. W Rosji powstały w r. 1841, w Królestwie Polskiem w 1842, kiedy założono je w Warszawie i Płocku. Kasa oszczędnościowa określa się jako zakład, przyjmujący na przechowanie drobne kwoty pieniężne, od których płaci pewien odsetek, a które zwraca na każde zapotrzebowanie właściciela. Ponieważ kasy oszczędnościowe wykluczają wszelkie ryzyko a prowadzenie w nich rachunków ze względu na małe wkłady jest dość skomplikowane, więc wypłacany przez nie odsetek nie wynosi zwykle więcej niż 4%, ale rzadko też mniej niż 3%. Najwyższa suma wkładów od jednej osoby jest ograniczoną do pewnej wysokości, która w Rosji wynosi 1000 rubli, we Francji 1000 franków, w Anglii 150 funtów szterlingów, co się tłumaczy tym, że kasy oszczędnościowe mają na widoku wyłącznie zachęć klas niezamożnych do oszczędności, lecz bynajmniej nie bogacenie ludzi już bogatych. W Rosji w r. 1897 liczba wydanych książek oszczędnościowych wynosiła 2,119,888 na ogólną sumę 428,812,780 rs.

Pieniądze, gromadzące się w kasach z drobnych wkładów przedstawiają ogromne kapitały, które najczęściej przelewają się do skarbu państwowego, za co ten płaci kasom znowuż pewien odsetek, wyższy od tego, jaki pobierają wkładcy. Państwo poręcza się za całość tych sum, ale może je używać na różne własne przedsiębiorstwa i cele, jak budowę kolei, pancerników, amortyza-

cję długów i t. p. Przedstawia to pewne niebezpieczeństwo i szkodę dla społeczeństwa. W wypadku przesilen państwowych, rewolucji, wielkich wojen, pociągających za sobą olbrzymie a nieprzewidziane wydatki, skarb państwowy często świeci pustkami, a ponieważ w takich razach wzrasta też panika wśród warstw pracujących przeto może się trafić, że państwo nie będzie w stanie wszystkim odbiorcom wypłacić całkowicie a nawet częściowo ich wkłady. Tak było we Francji w latach 1848 i 1871, kiedy na skutek obalenia monarchji u ludu zachwiało się zaufanie do bezpieczeństwa powierzonych funduszy. Z drugiej znówu strony, przelewanie sum pieniężnych z kas oszczędnościowych do centralnego skarbu państwowego ogalała kraj z kapitałów, pozbawia poszczególnie jego części z bogactw, które gdyby pozostawały na miejscu mogłyby być użyte z większym i doraźniejszym pożytkiem ludności. Dla skarbu ogromna wyгода w tym, że za pewien % może pełną dłoń czerpać z kas oszczędnościowych; lecz skarb posiada wiele innych źródeł kredytu i bez uszczerbku dla siebie mógłby pozostawić kasy oszczędnościowe w spokoju. Państwo powinno im nadać możliwie najszerszą autonomję. Wówczas miałyby one drugie wdzięczne zadanie do spełnienia, a mianowicie — jaknajlepsze i najodpowiedniejsze użytkowanie powierzonych sobie funduszy. A ponieważ składają się na nie ludzie niezamożni, więc kasy oszczędnościowe mogłyby je przeznaczać na podniesienie ich dobrobytu; mogłyby wypożyczać kapitały różnym pracującym w tym kierunku towarzystwom, np. towarzystwom budowy tanich mieszkań, do-

mów, któreby łatwo nabywać na własność przy pomocy nieznacznie podwyższonego komornego lub spłaty małemi ratami; albo spółkom kooperacyjnym, rolniczym syndykatom; albo przeznaczając je na cele dobroczynne: budowę szkół wychowawczych, szpitali, tanich aptek, przytułków... Dotychczas takie kasy posiadają tylko Niemcy, Austria, Włochy i Szwajcarja. Co prawda rosyjska ustawa z r. 1895 zastrzega, że „kapitały kas oszczędnościowych, składane w Banku Państwa nie mogą być przeznaczone na ogólne wydatki państwowe“ — to jednak idą one na kupno papierów procentowych lub leżą w gotówce i powyższego pożytku nie przynoszą.

Nowszymi czasy, bo w 1861 r. w Anglii, w 1889 w Rosji powstały kasy oszczędności pocztowe, które niczym się nie różnią od zwykłych kas oszczędnościowych, a mają tylko tę cechę, że są zawsze państwowe, gdy tamte mogą być prywatne (w Anglii), gminne (w Prusach), miejskie w Królestwie Polskiem do r. 1894), fabryczne i t. p. Zadaniem pocztowych kas oszczędności jest ułatwienie oszczędności mieszkańcom najodleglejszych zakątków.

Czy kasy, o których mowa, służą jako instytucje wyłącznie oszczędnościowe, czy jednocześnie sprzyjają rozwojowi dobrobytu warstw niezamożnych — zawsze godne są zalecenia rodzinom robotniczym, które zawdzięczając im — z drobnych sum pieniężnych — mogą sobie stworzyć większy kapitał, co byt im zapewni i nie przed jedną niespodzianką w życiu ochroni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. B. OSTROMĘCKI.*)

Najpilniejsze zarządzenia samorządu miejskiego w Białymstoku dotyczące pomocy lekarskiej dla biednych.

I. Prawa samorządów miejskich w zakresie opieki nad zdrowiem ludności.

Art. 2 ust. miejskiej do rzeczy, podlegających kompetencji Samorządu miejskiego, między innymi, zalicza opiekę nad zdrowiem ludności, co jest powiedziane w p. V i VI tego artykułu w następujących słowach.

„... urządzenie... zakładów leczniczych i zarządzanie nimi... w zarządzeniach, dotyczących ochrony zdrowia ludności... wzmoczenie środków pomocy lekarskiej dla ludności miejskiej i wynajdywanie sposobów ku polepszeniu miejscowych warunków pod względem sanitarnym“.

Z treści powyższego artykułu widać, że przewidziana przez ustawę miejską opieka nad zdrowiem ludności dzieli się na dwie części: lekarską t. j. udzielanie ludności pomocy lekarskiej i sanitarnej t. j. stworzenie możliwie najlepszych dla zdrowia warunków życia. Chociaż ustawa nie obowiązuje miasta do opieki nad zdrowiem ludności, a nadaje mu tylko do tego prawo, jednak nieodzowne wymagania życiowe zmusiły ogromną większość miast do zorganizowania i lekarskiej i sanitarnej opieki, pierwszej w 80% miast, drugiej w 61%. Nie zatrzymujemy się w danej chwili na sanitarnej opiece.

II. Statystyka pomocy lekarskiej w Imperjum.

Na podstawie danych statystycznych należy zaznaczyć, że zarządzenia miejskie co do pomocy lekarskiej dzieli się na dwie główne części: pomoc szpitalną i pozaszpitalną. Pomoc szpitalna polega na urządzeniu i utrzymywaniu t. z. ogólnych szpitali, w których mieszczą się chorzy z różnymi chorobami (60 proc. miast) i szpitali specjalnych, mianowicie: dla zakaźnych (67 proc.), przytułków położniczych (40 proc.) i lecznic dla umysłowo chorych (10 proc.). Pozaszpitalną pomoc skuteczniejszą z jednej strony ambulatorja t. j. instytucje, do których przychodzą chorzy po poradę (67 proc.), z drugiej zaś strony — lekarze, którzy ciężko chorych odwiedzają w domu (23 proc.); oprócz tego, niektóre miasta (15 proc.) zorganizowały nocne dyżury lekarzy, a w 13 proc. miast urządzono t. z. „pogotowie ratunkowe.“ Przytoczony procentowy stosunek jest oparty na danych statystycznych dotyczących tylko części miast Imperjum (pracy ze statystyki medycyny miejskiej dla całego Imperjum w literaturze nie mamy). Ale ponieważ powyższe dane dotyczą dużych miast, gubernjalnych i powiatowych z najróżnorodniejszych dzielnic imperjum, możemy więc przypuścić, że one należycie charakteryzują cały stan lecznictwa miejskiego w Imperjum, za wyją-

tkiem Królestwa Polskiego, Inflant i Syberji, o których nie mamy żadnych danych. Wydatki miast na lecznictwo stanowią przeciętnie 18 proc. rocznego budżetu. Tak się przedstawia w ogólnych zarysach i cyfrach stan pomocy lekarskiej w miastach Imperjum.

III. Pomoc lekarska miejska w głównych miastach na Litwie.

Co zaś dotyczy lecznictwa w głównych miastach Litwy jednakowych pod względem warunków życia z Białymstokiem, to rzecz się przedstawia jak następuje:

Wilno utrzymuje na rachunek miasta: szpital dla zakaźnych na 118 łóżek, 8 ogólnych ambulanśów, jeden ambulans specjalnie dla chorych wewnętrznych i aptekę miejską; oprócz tego udziela zapomogi szpitalowi żydowskiemu na leczenie chorych na oczy, kuratorjum dla niewidomych, Lidze walki z gruźlicą, pasteurowskiej stacji i Towarzystwu pogotowia ratunkowego. Ogólny wydatek Wilna na lecznictwo 59983 rb., co stanowi 3 1/2 proc. ogólnego budżetu. Witebsk utrzymuje: szpital dla zakaźnych na 30 łóżek, jeden ambulans i udziela zapomogi: Towarzystwu pomocy biednym chorym Żydom na utrzymanie apteki i nocnym dyżurów lekarzy. Ogólny wydatek Witebska 14920 rb. czyli 2 1/2 proc. ogólnego budżetu. Mińsk utrzymuje: szpital dla prostytucji na 30 łóżek, przytułek położniczy na 20 łóżek i 2 ambulansy. Rozchód—20846 rb. czyli przeszło 2 proc. ogólnego budżetu. Grodno utrzymuje: barak dla zakaźnych i udziela pomocy: Czerwonemu Krzyżowi, szpitalowi okręgowemu i szpitalowi żydowskiemu. Rozchód 5785 rb. czyli 1,8 proc. ogólnego budżetu. Dynaburg utrzymuje: oddział dla zakaźnych na 40 łóżek i 8 akuszerok. Rozchód 4973 rb. Kowno utrzymuje: 3 łóżka w szpitalu Czerwonego Krzyża i udziela pomocy Lidze walki z gruźlicą na utrzymanie ambulansu, a także wyznacza środki na leczenie pokąsanych przez wściekle zwierzęta. Rozchód 2441 rb. czyli około 1 proc. ogólnego budżetu.

IV. Pomoc lekarska w Białymstoku.

Białystok zaś co do stanu lecznictwa — należy dotychczas do rzędu tych 20 proc. zupełnie zaniedbanych miast, które jeszcze wcale nie zorganizowały medycyny miejskiej, i wydaje na pomoc lekarską okruszyny swego budżetu, a mianowicie: 1000 rb. rocznie, jako zapomogę miejscowemu Stowarzyszeniu sióstr miłosierdzia Czerwonego Krzyża, t. j. około 0,3 proc. swego budżetu. Gdyby nasz samorząd wydawał na potrzeby medycyny tyle, co przeciętnie wydają inne miasta Cesarstwa, t. j. 18 proc. swego budżetu, to w roku 1913 należałoby wydać nie 1000, a 62956 rb. Według zaś normy miast litewskich — 9443 rb. Dzięki takiej obojętności samorządu względem rzeczy pierwszorzędnej wagi, jaką niewątpliwie jest pomoc lekarska dla najbiedniejszej ludności, ludność ta w wielu razach znajduje się w krytycznym położeniu, co pośrednio musi też niekorzystnie oddziaływać i na sprawy miejskie.

Biedota miejska znalazła by się w położeniu bez wyjścia, gdyby braku medycyny miejskiej choć do pewnego stopnia nie powetowały zakłady

lecznicze, utrzymywane na koszt rządu, różnych instytucji i Towarzystw.

A mianowicie w Białymstoku są utrzymywane: po pierwsze, przez rząd — szpital okręgowy, po drugie, przez instytucje i Towarzystwa dobroczynne—szpital i ambulans z apteką przy Stowarzyszeniu sióstr miłosierdzia Czerwonego Krzyża, oczna stacja kuratorjum dla niewidomych i ambulans z apteką żydowskiego Towarzystwa dobroczynności „Linias-Hacedek“; po trzecie, przez Towarzystwo żydowskie—szpital żydowski i po czwarte, przez fabrykantów i przemysłowców — ambulatorjum fabryczne i ambulans przy fabrykach Tow. pod firmą „Becker“ i braci Nowików.

We wszystkich wyżej wymienionych szpitalach mamy razem 142 łóżka (w żydowskim szpitalu — 65, okręgowym — 60, w Czerwonym Krzyżu 17). Ze wszystkich tych 142 łóżek w r. 1912 przeciętnie dziennie było zajęte 103 łóżka (w okręgowym 47, w żydowskim 41 i w Czerwonym Krzyżu 15); a wszystkich chorych było w szpitalach 1612 (w okręgowym 676, w żydowskim 587, w Czerwonym Krzyżu 349).

Co zaś dotyczy działalności ambulansów w r. 1912, to takowa uwydatnia się w następujących cyfrach: wszystkiego udzielono 41954 porady (w ambulatorjum fabrycznym 18382, w Czerwonym Krzyżu 8692, na stacji ocznej około 6000, w żydowskich Towarzystwach dobroczynnych „Linias-Hacedek“ 4620, „Linias-Chejlim“ 1765, w fabr. Nowika 1174, w fabryce Beckera 189 i w szpitalu żydowskim 1132) czyli przeciętnie 115 osób dziennie otrzymało ambulatoryjną poradę lekarską (w fabrycznym ambulatorjum 50 dziennie, w Czerwonym Krzyżu 24, na ocznej stacji 17, w „Linias-Hacedek“ 13 w „Linias-Chejlim“ 5, w żydowskim szpitalu 3 i w fabryce Nowika 3).

Następnie trzeba zaznaczyć jeszcze jeden rodzaj pomocy lekarskiej — odwiedzenie w domu przez lekarzy ciężkich chorych. W roku 1912 lekarze fabrycznego ambulatorjum udzielili porad w domu 1304, lekarze „Linias-Chejlim“ 5129 i „Linias-Hacedek“ 929, lekarze zaś żydowskiego Towarzystwa dobroczynności 104 razy udzielili pomocy położnicom; wszystkiego zatem udzielono w domu 7466 porad (przeciętnie 20 dziennie).

Oprócz tego, białostockie Towarzystwo dobroczynności, Towarzystwo pomocy biednym „Żłobek“ i ewangelickie Towarzystwo dobroczynności udzielały bezpłatnej pomocy lekarskiej osobom pozostającym pod ich opieką. T-wo ewangelickie i ambulatorjum fabryczne leczyło w roku 1912 kilka osób w zakładach leczniczych po za obrębem Białegostoku. Tow. żydowskich kolonji letnich utrzymywało w swym sanatorjum w Druskienikach 76 dzieci, a żydowskie Tow. dobroczynności „Linias-Chejlim“ subsydjowało 51 chorych w Druskienikach.

Tu też musimy zaznaczyć, że siostry miłosierdzia Czerwonego Krzyża dyżurowały przy chorych 660 razy, a dyżurni-ochotnicy Tow. „Linias-Chejlim“ 1900 razy i „Linias-Hacedek“ 1668, razem w roku 1912 dyżurów było 4228 (przeciętnie 12 dziennie). Do tego należy dodać, że dyżurni Towarzystw „Linias-Chejlim“ i „Linias-Hacedek“ mieli do rozporządzenia wydawane bezpłatnie przez

Towarzystwa przyrzady do pielęgnowania chorych.

Tak się przedstawia w cyfrach ogólna charakterystyka pomocy lekarskiej w Białymstoku, którą udzielały za wyjątkiem prywatnych lekarzy i ich lecznic różne instytucje lekarskie i organizacje.

O ile rzecz dotyczy tylko miejskiej ludności i ogólnie dostępnej pomocy dla biednych, to przytoczone cyfry muszą ulegać pewnym zmianom. A mianowicie: po pierwsze, szpital Czerwonego Krzyża z powodu dosyć wysokiej ceny za dobę — 75 kop. nie należy do dostępnych dla biednej ludności, co też potwierdza nieznaczna ilość, zajętych przez mieszkańców miasta łóżek, — wszystkich przez mieszkańców miasta 4 na 15; po drugie, szpital okręgowy, chociaż dostępny — 29 kop. za dobę, — zmuszony jest także obsługiwać i ludność zamiejską, która zajmuje codziennie 17 łóżek z 47; po trzecie, w żydowskim szpitalu bezpłatnym dla mieszkańców miasta, przez zamiejskich zajęte są 4 łóżka codziennie; po czwarte, fabryczne ambulatorjum i ambulansy fabryk Beckera i Nowików chociaż udzielają bezpłatnej pomocy są jednak dostępne tylko dla pewnej ilości osób, a mianowicie dla 6966 (fabryczne ambulatorjum leczy 5840 robotników, ambulans Nowika 746 i Beckera 200); i po piąte, dyżury sióstr miłosierdzia Czerwonego Krzyża też nie są ogólnie dostępne z powodu swej stosunkowo wysokiej ceny—dyżur na całą dobę 2 rb. albo dzienny — 1 rb. 50 kop.

Po zatem musimy zaznaczyć i tę okoliczność, że chociaż żydowski szpital i ambulans z apteką Tow. „Linias-Hacedek“ nie odmawia pomocy ludności chrześcijańskiej, jednak ta ostatnia w niewielu tylko razach zwraca się do tych instytucji, a lekarska pomoc Towarzystwa „Linias-Chejlim“, żydowskiego Towarzystwa dobroczynności i żydowskiego Towarzystwa kolonji letnich przeznaczona jest całkowicie dla ludności żydowskiej, która w Białymstoku stanowi 65 proc. ogólnej liczby mieszkańców.

A zatem następujące cyfry charakteryzują w r. 1912 dostępną pomoc lekarską dla biednej ludności miejskiej w Białymstoku. Łóżek w szpitalach: w żydowskim — 61, w okręgowym — 43, w Czerw. Krz. bezpłatnych 2, a razem 106. Porad ambulatoryjnych: w Czerw. Krzyżu 8,692, na stacji ocznej 6,000, w „Linias-Hacedek“ 4,620, w „Linias-Chejlim“ 1,765 i w żydowskim szpitalu 1,132, a razem 22,209, czyli przeciętnie dziennie 61. Porad lekarskich w domu u chorych: „Linias-Chejlim“ 5,129 i „Linias-Hacedek“ 929, a razem 6,058, czyli przeciętnie dziennie 17. Porad akuszerjnych w domu u położnic udzielono przez lekarzy żyd. T-wa dobroczynności 104, a przez akuszerki tegoż T-wa 219, a razem 323, czyli przeciętnie dziennie prawie 1. W Druskienikach na koszt żyd. T-wa kolonji letnich i T-wa „Linias-Chejlim“ utrzymywano 129 chorych.

Tu też musimy zaznaczyć, że cały personel lekarski Czerwonego Krzyża, z wyjątkiem głównego lekarza, i lekarz stacji ocznej pracują bezpłatnie, a lekarze „Linias-Hacedek“, „Linias-Chejlim“ i żyd. T-wa dobroczynności otrzymują minimalne wynagrodzenie — 1 rb. 25 kop. za godzinę przyjęć w ambulansie i 30 kop. za odwiedzenie

*) Referat niniejszy został przez autora złożony Zarządowi miasta Białegostoku i odczytany na posiedzeniu T-wa Lekarskiego w d. 22 grudnia 1913 r. Red.

chorego w domu; oprócz tego lekarze „Linaschejlim“ przyjmują u siebie w domu biednych chorych bezpłatnie.

V. Braki pomocy lekarskiej w Białymstoku.

Jeżeli następnie opierając się na te dane liczbowe co do pomocy lekarskiej przyjdziemy do pytania, o ile ta pomoc jest dostateczna dla naszego miasta, to należy powiedzieć co następuje:

O pomocy szpitalnej. Na 96,000 ludności mamy razem w Białymstoku 106 łóżek, t. j. jedno łóżko wypada na 900 mieszkańców. Taką ilość łóżek należy uznać za niedostateczną, gdyż według przyjętej normy ludność ma dostateczną opiekę szpitalną, jeżeli jedno łóżko wypada na 500 mieszkańców; zatem Białystok powinien rozporządzać 192 dostępnymi dla wszystkich łózkami, czyli w mieście brakuje 88 łóżek. Następnie, obydwa szpitale—okręgowy i żydowski,—a szczególnie 1-szy, należy uznać za nieodpowiadające swym zadaniom, po pierwsze, wskutek tego, że gmachy nie nadają się na szpitale, po drugie, — że personel jest niedostateczny i po trzecie — że nie rozporządzają odpowiednimi środkami. Przedewszystkiem zwraca uwagę brak zupełnie odosobnionych pomieszczeń dla chorych zakaźnych, syfilityków i położnic. Chociaż szpital żydowski posiada osobny budynek dla zakaźnych, ale takowy ze względu przedewszystkiem na wewnętrzny rozkład sal, które się łączą między sobą ogólnym korytarzem, nie odpowiada wymaganiom zakaźnego oddziału. Cały personel lekarski okręgowego szpitala na 47 zajętych codziennie łóżek — składa się z jednego lekarza, (który oprócz tego na wiele różnorodnych obowiązków, ze swem urzędowaniem), jednego felczera i jednej felczarki-akuszerki, a w żydowskim szpitalu — na 41 codziennie zajętych łóżek — z 2 lekarzy, 2 felczarów i 3 odpowiednio nie wykwalifikowanych pomocników. Naturalnie, że taki szczupły personel w okręgowym szpitalu nie jest w stanie zapewnić chorym dostatecznej opieki.

Co dotyczy środków, to licząc wszystkie wydatki szpitali razem z remontem, jedno zajęte łóżko kosztuje dziennie w żydowskim szpitalu 1 rb. 08 kop., a w okręgowym 80 k., Taki koszt utrzymania jednego łóżka jest zbyt mały, co widać przy porównaniu nie tylko ze szpitalami dobrze urządzone, ale chociażby ze szpitalem miejscowym Czerwonego Krzyża.

Tylko co wykazane w ogólnych zarysach braki obydwuch szpitali bardzo niekorzystnie wpływają na ilość chorych, korzystających z ich pomocy. Mianowicie, chociaż jak było wyżej stwierdzone, w mieście jest zamało łóżek w szpitalach i chociaż leczenie w żydowskim szpitalu jest bezpłatne, a zupełnie dostępne w okręgowym, jednakże w tym ostatnim dziennie wolnych jest 13 łóżek czyli 22 proc., a w żydowskim 24 czyli 37 proc.

Zresztą co do szpitala żydowskiego, to należy dodać, że tak znaczny procent wolnych łóżek można objaśnić w części istnieniem oddzielnego budynku dla zakaźnych, w którym nie umieszczają się innych chorych, chociażby na ogólnym oddziale i brakowało miejsc. Dla tych samych po-

wodów w szpitalach naszych leczy się tylko bardzo nieznaczna liczba chorych zakaźnych i minimalna liczba kobiet zwraca się o pomoc akuszerką. Mianowicie, przeciętnie w ciągu 3-letniego w okręgowym szpitalu było zajęte przez chorych zakaźnych i epidemicznych dziennie jedno do dwóch łóżek, z których połowę zajmowali chorzy tyfusowi, i drugą połowę—wszyscy inni zakaźni i epidemiczni; dzieci leczyło się 5 na rok; w szpitalu żydowskim w ciągu tego samego czasu było zajęte codziennie 5 do 6 łóżek., z których 4 przypadają na tyfusy, a tylko 1 do 2 łóżek na inne choroby; dzieci leczyło się do 24 na rok.

Dokończenie nastąpi.

Wspomnienie z podróży Esperantysty.

Jakich korzyści doznaje podróżujący ze znajomości międzynarodowego języka Esperanto, może się każdy przekonać z licznych opisów podróży i o czym ja sam najdokładniej się przekonałem w czasie mojej bytności zagranicą. Ta zagranica — siedziba kultury, jak ona nas wszystkich pociąga! Zdaje się niekiedy, że na skrzydłach tam by człowiek poleciał i nie jeden już bywa zdecydowany na wycieczkę do upragnionych krajów, lecz, niestety, wszystkie plany i nadzieje rozbijają się o nieznajomość obcych języków. Dla mnie, Esperantysty, podróż zagranicę taka pojętna i jednocześnie taka straszna odbyła się tak wesoło i sympatycznie, że nigdy nie zatrze się ona w mojej pamięci.

Wieczorem dnia 27 października n. st. 1912 roku na dworcu kolejowym w Odesie, esperanckie „adieu“ obito się o uszy tysiąca osób, które z zaciekawieniem przysłuchiwały się nieznanym sobie mowie, a gdy pociąg ruszył, długo jeszcze brzmiało w mych uszach.

Jechałem do kraju mych marzeń, do Francji. Oprócz swego języka ojczystego znałem tylko „Esperanto.“

Pomimo pewnego lęku w duszy, nie traciłem odwagi. Wierzyłem, że moja gwiazdka „Espero“ będzie mnie przewodniczyć przez całą drogę.

Nadzieja ziściła się. Spotykałem Esperantystów nie tylko w miastach, ale wszędzie po drodze, w wagonie i na stacjach. Jadąc tam i z powrotem, zatrzymałem się w Krakowie, Wiedniu, Medjolanie, Nicei, Marsylii, Patras, Salonikach, Dedegatz i Konstantynopolu i wszędzie porozumiewałem się jedynie za pomocą języka Esperanto.

W niektórych z tych miast, na dworcu kolejowym lub w porcie spotykali mnie miejscowi Esperantysty.

Co to za radość była dla mnie, kiedy się spotkałem z Węgrem, Niemcem, Włochem, Francuzem, ba! nawet z przybyszem z dalekiej Australii i z każdym tak swobodnie mogłem rozmawiać po esperancku jak gdyby własnym językiem. Rozumieliśmy się tak doskonale, jak bracia jednej rodziny. Byłem zachwycony. W podróży zapoznałem się z wielu Esperantystami,

których znajomością chlubić się mogę, jak to: z Profesorem Colloneze (Włochy), Kapitanem Martin (Francja), p. Bünemannem (Grecja) i p. Cresp (Cannes).

Siedmiomiesięczny mój pobyt zagranicą upłynął mi jak jedna chwila i przekonał mnie, że język Esperanto żyje, kwitnie i wyrósł już w olbrzymie drzewo, które swe korzenie głęboko zapuściło do serc i umysłów cywilizowanego świata.

Wielki urok miało dla mnie to lazurowe Śródziemne morze i to słiczne miasto Cannes, gdzie spędziłem kilka miesięcy i gdzie czułem się, jak w domu, pomimo że po francusku nie umiałem i żyłem wśród obcego narodu. W Esperantystach znalazłem przyjaciół i braci duchowych. Zbratał nas język Esperanto.

Jestem głęboko wdzięczny prezesowi esperanckiego stowarzyszenia w Cannes i wydawcy gazety „Provenco“ p. Ch. Cresp i innym Esperantystom za ich prawdziwie braterskie zaopiekowanie się mną w pierwszych chwilach mego pobytu w Cannes. Upłynęło już kilka miesięcy od mego powrotu do kraju i choć oddziela mnie ogromna przestrzeń, sercem jestem blisko tych, którzy ślad trwały pozostawili w mej pamięci.

Teraz powstaje pytanie: Czy doznałbym tego wszystkiego, gdybym nie znał języka Esperanto? O, nigdy, nigdy! Zeby zrozumieć ludzi, z którymi porozumiewałem się w podróży, musiałbym znać 6 języków. Zastąpił wszystkie jeden Esperanto. Korzyść z języka międzynarodowego jest widoczną, nie śpijmy więc, nie zamykajmy oczu naszych na blask gwiazdki „Espero“, nie zatykajmy uszu na odgłos hymnu esperanckiego „Zbratanie narodów“! Czas zbudzić się i wiać się do nauki języka Esperanto, aby uniknąć wielu przykrości wynikających w życiu z niemożności porozumiewania się z osobami innej narodowości. Obudź się ludzkości, spiesz pod zielony sztandar „Zbratania“!

22 XI 1913 r.

Białystok.

Esperantysta

Jerzy Dropa.

Chwila.

Kochała go całą pełnią serca, całą siłą młodej duszy, był jej światem, jej marzeniem, jej cennym snem o szczęściu. Przywykła opowiadać mu wszystkie swe myśli i rojenia dziewczęce, spowiadała mu się ze swych wierzeń a Stefan był taki dobry, tak umiał odczuć wszystkie jej myśli, wszystkie wrażenia powstałe po przeczytaniu książki, tak słuchał jej z zajęciem. Poznała go jako kolegę i przyjaciela brata i odrazu zawiązał się między nimi serdeczny stosunek, który pomalutku zasłonił jej świat cały, stał się pieśnią radości jej młodego życia. Bo on ją kochał, kochał niewątpliwie.

Czasem jej młodsza siostra, jasnowłosa Wanda jak burza wpadała do pokoju, wtedy rozmowa się rwała, zaczynali się śmiać z pomysłów

i conceptów rozbawionej dziewczyny i wówczas słyhać było tylko wybuchy wesołości, rozlegały się perliste gany śmiechu Wandy, którym wtórował śmiech Stefana. Alina nie zawsze śmiać się miała ochotę. Wanda przerywała jej nieraz rozmowę ze Stefanem i smutno jej było, że Stefan w jednej chwili zapominał o poważnych tematach, które poruszali i śmiał się jak szalony, — a obecnie, gdy o parę lat młodsza od niej Wanda, ukończywszy nauki, wróciła do domu, działo się to coraz częściej.

Siostry różniły się bardzo: starsza, Ala, była naturą głęboką, poważnie zapatrującą się na życie i obowiązki społeczne kobiety. W duszy jej zarysowany był jasno ideał, do którego dążyć pragnęła, rozumiejąc dobrze, że kobieta polska ma zadanie głębsze, ważniejsze od kobiet innej narodowości — bo podczas, gdy tamte szczęśliwie pracują tylko nad rozwojem skarbow narodowych, Polki skarby te zdobywać i bronić je od zagłady i skażenia muszą.

Wanda miała usposobienie chochlika, lubiła psoty, żarty, wszystko ją bawiło, śmieszyło, nie zastanawiała się nad życiem, bo przed nią stał otworem świat, uśmiechał się do niej, wabiąc i kusząc zwodniczą nieraz krasą.

Dziś wigilja Nowego Roku. W domu rodziców Aliny zebrało się grono osób, by powitać nowego przybysza. Są sami bliscy, serdeczni, naturalnie i on, jej Stefan, jest między nimi.

Na dworze szaleje zawierucha, wiatr niesie tumany śniegu, zasypuje oczy rzadkim przecho-dniom; na ulicy znajdują się bowiem ci tylko, których bieda wypędziła z domu, lub tacy co nie mają kącika własnego, by schronić się w tę noc noworoczną.

Za chwilę zegar wybije dwunastą i jego śliczne, spiżowe dźwięki przywołają Rok Nowy, rok dobry, rok kochany, bo wszakże on tu jest i on razem z nią ten Nowy Rok powita.

Już wnoszą tacę z winem i wszyscy się zbliżają do stołu. Ala cichutko przysuwa się do Stefana i w chwili gdy pierwsze uderzenie zegara rozlega się w pokoju, ona swe oczy podnosi ku Stefanowi i widzi, że on, ten jej jedyny, ukochany utonął w oczach Wandy i do uszu jej dochodzi głos przytłumiony, który wypowiada: „Jedyna... ukochana.. Wandziu“!

Jakto?... więc on nie ją kocha! to było złudzenie, on słuchał jej wynurzeń serdecznych jak brat, jak przyjaciel dzielił z nią wrażenia, podczas, gdy sercem jego zawiądnęła ta mała, ten trzpiot, ten jasnowłosa dzieciak.

Żal straszny, okrutny ścisnął serce Ali i podczas, gdy zegar wydzwaniał początek roku

nowego, który zamiast szczęścia miał jej przynieść gorycz i rozczarowanie bezdenne, serce jej zamierało z bólu i z ostatniem uderzeniem godziny dwunastej dwie ciężkie łzy stoczyły się po pobladłem licu dziewczęcia, a purpurowy kwiat szczęścia i nadziei skonał w jej duszy.

M. K.

NADEŚLANE KSIĄŻKI I PISMA.

Na Pogotowie Ratunkowe w Warszawie. Kalendarz informacyjno-encyklopedyczny z dodatkiem bezpłatnym zawierającym notatnik terminowy na rok zwyczajny 1914. Warszawa 1914. Cena 1 rb. 30 kop.

Czternasty to już rok Warszawskie Towarzystwo doraźnej pomocy lekarskiej wydaje swój kalendarz, który szybko zdobył sobie takie uznanie szerokich kół publiczności, że jak stwierdza w przedmowie „Do czytelnika” dr. Józef Zawadzki wszystkie poprzednie roczniki są zupełnie wyczerpane.

I nic dziwnego. Nie tylko bowiem szlachetny i wielce sympatyczny cel Pogotowia Ratunkowego, które oddało nieocenione wprost usługi stołecznej Warszawie, jak i zjeżdżającej do niej ze wszystkich krańców ziemi polskich, litewskich i ruskich cierpiącej publiczności, zachęcają każdego inteligentnego człowieka do podtrzymywania instytucji, ale i doborowa zawsze oraz aktualna treść informacyjno-encyklopedyczna.

Oprócz zwykłego, obszernie uwzględnionego, działu ściśle kalendarzowego, znajdujemy w Kalendarzu Pogotowia taką obfitość wiadomości z różnych dziedzin wiedzy: geografji, matematyki, chemji, fizyki, medycyny, tyle prawnych przepisów z dziedziny handlu i przemysłu, taki obszerny dział adresowy różnych instytucji, stowarzyszeń i osób prywatnych, wreszcie taką olbrzymią, jak na nasze stosunki, ilość ogłoszeń, że powinien się on znaleźć na biurku każdego inteligenta, który utrzymuje stały kontakt duchowy lub handlowy z Warszawą.

K. O.

„Jutrzenka”. Kalendarz dla wsi i miast na r. 1914. Nakładem księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie. Wydawnictwa r. V. Premjum dla prenumeratorów „Ludu Bożego”.

„Przyjaciel”. Kalendarz na r. 1914. Bezpłatny dodatek.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

29 grudnia. Niedziela. Św. Tomasza.

30 grudnia. Poniedziałek. Św. Eugenjusza. 1493 r. Zwycięska bitwa Polaków z Krzyżakami pod Skępem. 1386 r. Poselstwo polskie powołuje uroczyste Jagiełłę na króla Polski i męża Jadwigi.

31 grudnia. Wtorek. Św. Sylwestra.

1 stycznia 1914 roku. Środa. Nowy Rok. Obrzezanie Pańskie.

2 stycznia. Czwartek. Św. Makarogo op. 1673 r. Konfederacja generalna Stanów Rzeczypospolitej Polskiej po śmierci króla Michała Korybuta.

3 stycznia. Piątek. Św. Daniela i Genowefy.

4 stycznia. Sobota. Św. Tytusa. 1649 r. Koronacja Jana Kazimierza. 1734 r. Koronacja Augusta III.

Kronika miejscowa.

— Towarzystwo opieki nad zwierzętami. We czwartek 19 b. m. pod przewodnictwem A. Da-

widiuka odbyło się ogólne zebranie T-wa opieki nad zwierzętami, na którym wybrano Zarząd T-wa. Na prezesa powołano lekarza weterynarii p. E. Neumana; na wice-prezesa p. I. Regińskiego; na członków zarządu: pp. B. Zawadzkiego, E. Knocha, J. Kitszla, I. Kuchtę, A. Łajkowskiego i F. Henelta; na kandydatów: J. Broze, L. Smolskiego i R. Otta; na sekretarza p. M. Marcewicza, na skarbnika p. A. Dawidiuka. W mowach uczestników zebrania przebiegało życzenie postawienia sprawy opieki nad zwierzętami na lepsze tory. Już wielki czas, by te pobożne życzenia zostały urzeczywistnione!

— **Aresztowanie zbiega.** We czwartek 19 b. m. o godz. 7 wiecz. niżsi funkcjonariusze policji śledczej, przechodząc przez ul. Surazską, zwrócili uwagę na trzech podejrzanym jegomościów, którzy spostrzegłszy to poczęli szybko się oddalać, jeden z nich zaczął nawet biec. Policjanci dogнали uciekającego i aresztowali go. Jak się okazało, aresztowany jest znanym złodziejem A. Wegnerem, który przed 10-ciu dniami zbiegł od eskorty policjantów. Przy aresztowanym znaleziono zegarek złoty, dewizkę i kilka wytrychów.

— **W T-wie lekarskiem.** Zarząd miasta na skutek prośby prezesa komisji sanitarnej dr. B. Ostromeckiego zwrócił się do T-wa lekarskiego o opinię co do referatu dr. Ostromeckiego w kwestji miejskiej pomocy lekarskiej. Referat ten był odczytany przez autora na ostatniem posiedzeniu T-wa lekarskiego, które dla szczegółowego rozpatrzenia go wybrało komisję składającą się z następujących lekarzy: Epstejna, A. Hurwicza, Żołatkowskiego, Natansona i Waśniewskiego.

— **Na gwiazdkę.** Obywatel ul. Drzewnej w Białymstoku, niejaki J. R., kawaler, pracujący w fabryce, otrzymał w poniedziałek 16 b. m. od panny X. z Bojar ślicznego żywego chłopczyka. Pan R., z początku nie okazywał radości z tego daru a nawet nie chciał go przyjąć. Biedna dziewczyna wypędzona przez swego ojca, trzy doby spędziła w chlewku. Nareszcie R., ulegając perswazjom rodziców, postanowił zaopiekować się dzieckiem i jego matką.

Czwartego dnia po tym wypadku R. otrzymał od p. Y., pracującej razem z nim w fabryce, dziewczynkę.

Mówią, że na Wielkanoc p. R. spodziewa się również otrzymać żywy dar.

— **Zapotrzebowanie spirytusu.** Według danych akcyzy zapotrzebowanie spirytusu skażonego w ostatnich tygodniach zwiększyło się znacznie.

— **Choinka.** We wtorek 31 b. m. Zarząd Białostockiego Oddziału Stowarzyszenia Robotników Katolickich urządza w „Unioni” choinkę dla dzieci od godz. 7 do 10 wiecz. O godz. 10½ wiecz. rozpoczyna się tańce dla dorosłych.

Bufet własny.

— **Złodziejka w kościele.** W niedzielę 22 b. m. o godz. 8½ wiecz. zakrystjan K. zamknął wielkie drzwi kościelne i zamierzał wyjść przez boczne, lecz przechodząc obok ławek usłyszał tłumiony kaszel. K. zapalił światło i począł szukać kaszlącego, przyczem wkrótce zauważył pod ławką jakąś kobietę. Wyciągnawszy z trudem z kryjówki, K. wyrzucił ją za drzwi. Jak się okazało, by-

ła to zawodowa złodziejka Z., która widocznie zamierzała okraść kościół.

— **Bal studentów Polaków.** Studenci Polacy zamierzają w przyszłym tygodniu urządzić bal.

— **„Hajntige Zajt.”** Znów ukazał się numer gazety żydowskiej pod tytułem *Hajntige Zajt*.

— **Ofiary zamiast wizyt świątecznych.** Na korzyść przytułku dla dzieci i starców Biał. T-wa Dobroczyńności złożyły ofiary następujące osoby: pp. Czepurkowska, Z. i W. Moniuszkowie, J. i W. Łuszczewscy, Sawiccy, H. i E. Steinhagenowie, Hiegemann, Charzyński, ks. Szymkowicz, ks. Andronis, ks. Hałko, Samborski, ks. dz. Szwarc, Goławski, ks. Chodyko, Praga, Konopińska, dr. Kotowicz, A. Brauneck, A. Jegorow, J. i Z. Żołatkowscy, Wierygin, J. Chodorowski, M. Gordon, Warzenke, A. i H. Commichau, „A. Wieczorek”, „Bernadzikiewicz i Świdorski”, Szmuklerowski, „Trilling i syn”, Gessnerowie, J. Aronson, E. W. Dawidowski, F. Malinowski, W. Siemionow, J. Ryński, F. Gliński, A. Welter, S. Wejnreich, F. Nowik, A. Wołkowyski, J. Puchalski, H. Noskiewicz, W. Kitszel, S. Wiśniewski, J. Sosnowski, Wł. Gliński, J. Knaup, M. Babiński, F. Dziekoński, podpis nieczytelny, A. Kasperowicz, A. Młyńczyk, I. Kucharski, A. Żołatkowski, inż. Bezezin, A. Zaleski, Matwiejew, Murawjew, „F. Filipowicz i Moskalewski”, W. Fijałkowski, Ostromeccy, St. Janowski, podpis nieczytelny, Gr. Janowski, podpis nieczytelny, O. O. Kołodko, A. K. Runau, J. Dąbrowski.

— **Na ochronkę „Żłobek”** złożyli w Redakcji naszej gazety pp. J. Mitkiewicz 1 rb. 25 k. i W. Hermanowski—3 rb.

Kronika gubernji Grodzieńskiej.

× **Choroszcz pow. białostocki.** We czwartek 26 b. m. w sali p. Moesa odbyło się przedstawienie amatorskie na rzecz choroszczańskiej i tykocińskiej straży ogniowych. Odegrane były trzy jednoaktówki: „Schadzka” Przybylskiego, „Zasłubiny z przeszkodami”, E. Labiche oraz „Chrapanie z rozkazu” Chrzanoskiego, które zostały wykonane bardzo dobrze. Publiczność, szczerze zapelniająca salę, była zadowolona pod wszelkimi względami i owacyjnie witała wykonawców. Najlepiej wywiązał się ze swego zadania p. Baruch, który stworzył prawdziwe typy komiczne, jako Erazm w „Schadzce” i kapral Rzerzucha w „Chrapaniu z rozkazu”.

Po przedstawieniu odbyły się tańce przy dźwiękach orkiestry strażackiej. Tańczono i bawiono się ochoczo do godz. 3 rano. Straże ogniowe uzyskały poważny zasilek w postaci czystego zysku. Na zabawie było również kilka osób z Białegostoku. J. S.

× **Stonim.** We wtorek 17 b. m., na terytorjum dóbr Albertyn w pow. Stonimskim, wylądowali dwaj aeronauci francuscy, którzy wyruszyli z pod Paryża w poniedziałek 16 b. m. balonem sferycznym i dotarli tu bez wypadku, pomimo trudnych warunków atmosferycznych i znacznych chmur śniegowych podczas ich lotu.

Aeronautami tymi byli pp. Maurycy Dormont, przemysłowiec w zakresie samolotów, oraz Paweł Le Prince, redaktor dziennika „Journal D'Etampes”, w departamencie Seine et Oise.

Ponieważ aeronauci francuscy nie mieli zamiaru wylądować w granicach państwa rosyjskiego, nie byli więc zaopatrzeni w formalne paszporty, potwierdzone przez ambasadę rosyjską w Paryżu. Władze wojskowo-policyjne w Słoniemnie aresztowały ich i wraz z balonem, oraz znalezione w jego koszu mapami i dokumentami odstawiły do głównego sztabu w Warszawie.

Tam internowano chwilowo pp. Dormonta i Le Prince'a w jednym z hotelów, gdzie poddałno rewizji szczegółowej ich papiery, poczem po załatwieniu formalności urzędowych w sztabie głównym przy udziale miejscowego konsulatu francuskiego — pozwolono obu francuzom wyjechać zagranicę, co też uczynili niezwłocznie.

× **Grodno.** W piątek 20 b. m. bawił w Grodnie hrabia Miłorad Rajczewicz, który odbywa podróż naokoło świata. Hr. R. musi w ciągu 4-eh lat zwiedzić wszystkie kraje w Europie, Azji, Afryce i Ameryce. Jeżeli R. zdoła to wykonać, wygra 100-tysięczny zakład.

× Na oświetlenie miasta w roku 1914 Rada miejska asygnowała 787 rb. 94 kop.

Ogólna.

— **Smutna pogłoska.** W niektórych z pism warszawskich pojawiła się wiadomość, że kilku litwaków, przybyłych z cesarstwa, utworzyło spółkę, mającą na celu skupienie wszystkich warszawskich odlewni czcionek. Spółka ta, po nabyciu odlewni, zamierza utworzyć syndykat i według upodobania normować ceny produkcji. Gdyby te usiłowania litwaków zostały urzeczywistnione, polskie słowo drukowane uzależniłoby się do pewnego stopnia od Żydów.

— **Za polski podpis.** Pana Gustawa Świdę z Wierchowisk, pełnomocnika gminy Brzozówka za podpisywanie ksiąg gminnych po polsku skazano administracyjnie na 300 rb. grzywny lub miesiąc aresztu.

— **Hurtownia żydowska.** W Warszawie istnieje około 110 żydowskich składów aptecznych, które dawniej zaopatrywały się w towary w hurtowni Welta. Gdy ta przestała istnieć i pozostała tylko hurtownia polska Spiessa, Żydzi tworzą obecnie własną hurtownię żydowską.

— **Sprawa o „Boże, coś Polskę”**. W dn. 31-go grudnia w wileńskiej izbie sądowej rozpatrywano sprawę baronówny Rozenberżanki i p. Kobylińskiej, oskarżonych o to, że w styczniu 1913 roku w kościele św. Katarzyny, w czasie nabożeństwa śpiewały z innymi pieśń „Boże, coś Polskę”. Na zasadzie tych danych baronównie Rozenberżance i p. Kobylińskiej wytoczono sprawę z artykułu 121 ustawy o karach, za współuczucie dla powstania 1863 r. dążącego do oderwania od cesarstwa rosyjskiego części, nazwanej krajem Przywiślańskim i przywrócenia byłego Królestwa Pol-

skiego. Oskarżone do winy się nie przyznały. obrońca adw. Powołockij prosił sąd o uniewinnienie podsądnych powołując się na to, że hymn „Boże, coś Polskę” nie jest zabroniony. Izba sądowna uznała obie podsądne winnymi i skazała baronównę Rozenberżankę na miesiąc, a pannę Kobylińską na 20 dni twierdzy.

= **Konkurs „Dnia”.** Redakcja „Dnia” ogłasza konkurs na artykuł publicystyczny:

1) Wykazujący w treści postępy odzyskania w pewnej dziedzinie naszego handlu (branży) w Warszawie lub na prowincji.

2) Artykuł może zawierać od 200 do 300 wierszy druku „Dnia”.

3) Cyfry podane powinny być ściśle i rzeczowe.

4) Termin nadsyłania rękopisów upływa 1-go marca 1914 roku.

Nagroda za najlepszy artykuł w sumie rubli 100 (sto) wypłaconą będzie w dniu ogłoszenia rezultatu konkursu. Odznaczone artykuły wydrukuje „Dzień”. Sąd konkursowy stanowią pp. Teodor Jeske-Choiński, Ignacy Grabowski, Włodzimierz Służewski, Cz. X. Jankowski i red. Stefan Gorski.

W razie nadejścia dwóch równie dobrych artykułów, nagroda dzieli się na dwie części do uznania sędziów.

Nagroda nie może nie być nie przyznana.

Rękopisy opatrzone godłem autora mają być nadsyłane do redakcji „Dnia” (Warszawa, Warecka 15), wraz z nazwiskiem i godłem autora w osobnej kopercie zapieczętowanej.

= **Bunt więźniów.** Dnia 17 b. m. w więzieniu nowoczerkaskim aresztanci, skazani na ciężkie roboty, usiłowali zbiedz. Równocześnie na kurytarz wypadło z cel kilkunastu aresztantów, którzy rzucili się na dozorców, chcąc ich rozbroić. W porę zaalarmowana straż dała do więźniów salwę karabinową, kładąc dwóch trupem. Rewizja u więźniów stwierdziła, że pięciu miało przepiłowane kajdany.

= **Wypadki na morzu.** Ostatnie burze, szalejące na morzu Północnym, pochłonięły nadzwyczajną liczbę ofiar. W okolicy ujścia Elby utonęło 72 marynarzy, a badania dotychczas jeszcze nie są ukończone. Oprócz tego, szkody materialne są bardzo znaczne, ponieważ niemal wszystkie okręty bardzo ucierpiały. Parowiec duński, wiozący pocztę z Kolonji do Koczer, wskutek złamania śruby uległ znacznemu uszkodzeniu i musiał zapuścić kotwicę niedaleko Kolonji. Pasażerów i pocztę uratował parowiec niemiecki „Prinz Siegiesmund”. Z Bergen donoszą, że niedaleko wysp lofockich rozbił się parowiec niemiecki „Wemis”.

= **Powódzie we Francji.** Z Rouen donoszą, że rzeka Aube zaczęła przybierać w zastraszający sposób. Istnieje obawa, że niebawem nastąpią takie same wylewy i powódzie, jak w r. 1910. W kilku miejscach musiano już pousuwać budynki nadbrzeżne. Linja kolejowa również w kilku miejscach jest przerwana.

= **Potworny czyn sufrażystek.** Sufrażystki otruły w teatrze „Olympja” 4 konie i psa, wytreśowanego w menażerji Hagenbecka. Dwa konie

wartości 10,000 rb. padły. Należały one do 2-cho ubogich artystów, których stanowiły jedyny majątek.

CO TO W O.

= **Mózg polityka japońskiego.** Niedawno rozeszła się w prasie europejskiej wieść, że zmarły d. 10 z. m. japoński prezes ministrów, Katsura, zapisał w testamentie swój mózg uniwersytetowi tokijskiemu. Przy zapisie ożywiła księcia myśl przysłużenia się po śmierci jeszcze w sposób szczegółowy wiedzy i pragnął, aby stwierdzono, czym się różni mózg człowieka pracującego od innych mózgów. Zanim profesor i słynny operator uniwersytetu tokijskiego przystąpił do otwarcia czaszki, wygłosił do duszy zmarłego dłuższe przemówienie i zapowiedział jej, że na jej własne życzenie, na użytek wiedzy lekarskiej, przystępuje do tego czynu. Otwarcie czaszki i badanie jej trwało mniej więcej godzinę, poczem operator znowu przemówił do duszy zmarłego, zapewniając ją o ukończeniu operacji i dziękując za oddaną przysługę wiedzy. Również żona Katsury przemówiła do męża zmarłego w gorących i pięknych słowach, poczem ciało złożono z powrotem do trumny. Wynik badania był podany następnego dnia do wiadomości najpierw cesarza i małżonki jego, a potem całego grona profesorów uniwersytetu. Mózg Katsury ważył 1600 gramów, czyli tyle, ile mózg Kanta, gdy tymczasem mózg Bismarka ważył 1800 gramów, a mózg przeciętnego japończyka waży tylko 1300 gramów. Mózg zmarłego księcia oraz różne inne usunięte z ciała części przechowywane będą wśród zbiorów uniwersytetu tokijskiego. Dodać należy, że i jen. Nogi przekazał swoje ciało w testamentie, pisany na krótko przed popełnieniem harakiri (samobójstwa), do badań anatomicznych; życzeniu jego jednak nie uczyniono zadosyć.

Mówiące banknoty.

Angielski inżynier Bawtree wynalazł sposób wyrabiania banknotów, które nie różnią się na pozór niczem od zwykłych, lecz przy włożeniu w stosowny przyrząd, same ogłaszają natychmiast, czy są prawdziwe, czy sfalszowane. Mianowicie brzeg banknotów jest spreparowany tak, iż pozwala użyć się za rodzaj miniaturowej płytki fonograficznej. Banknot wkłada się do odpowiedniego przyrządu, do którego mówi kilka słów urzędnik mennicy. W razie gdy tak naznaczony papier zostanie włożony w banku państwa do przyrządu reprodukcyjnego, odzywa się głośno: „Jestem prawdziwy.” Banknot sfalszowany oczywiście milczy. Inżynier Bawtree ofiarował swój wynalazek rządowi angielskiemu do użytkowania.

Jak czyścić białe futra?

Białe futra trzeba zawsze czyścić na sucho magnezją lub otrębami mocno rozgrzanymi, byle nie przypalonymi.

ASTHMA BRONCHITIS, DUSZNOŚCI.
Ulzenie i Szybkie
wyleczenie za
pomocą **Cygaretek ESPIC**
2 fr. pudełko. We wszystkich wielkich aptekach, i 20. r. St-Lazare. PARIS
Wymagac podpisu „J. ESPIC” na każdej cygaretcie.

PIERWSZORZĘDNY

HOTEL POLSKI W BIAŁYM-STOKU,

ul. Niemiecka, naprzeciwko Kościoła.

Świeżo odnowiony i urządzony z wszelkimi wygodami podług wymagań nowoczesnych.

USŁUGA WYBOROWA.

Pokoje od kop. 75 do rb. 4 na dobę.

N. B. Doróżkarzom, którzy wmawiają przyjeżdżającym do Białegostoku, jakoby wszystkie pokoje w Hotelu Polskim są zajęte, prosimy nie wierzyć. W Hotelu Polskim zawsze można dostać numer, o czym Szanowna Publiczność może się przekonać telefonicznie na stacji „Białystok.”

Telefon № 216.

Sprzedaje się folwark Czaplina

odległy o 8 wiorst od Białegostoku i o 4 w. od Starosielc. 78 dziesięcin ziemi, w tej liczbie las opałowy, łąki, ogrody i zabudowania. O cenie można się dowiedzieć u Adwokata Linke. Grodno, ul. Kupiecka, No 22.

Tanie, pożyteczne i praktyczne pismo dla rodzin polskich

„Dobra Gospodyni”

„Dobra Gospodyni” nie jest pismem specjalnie poświęconem gospodarstwu i sprawom kobiecym, lecz każdy członek rodziny, nie wyłączając młodzieży, znajdzie w niej dział, który go zacieka i pociągnie.

„Dobra Gospodyni” w ciągu roku 1914 (istnienia XIV) da swoim przedpłacicielom:

52 zeszyty pisma „Dobra Gospodyni” poświęconego sprawom kobiecym, gospodarstwu i hodowli.

52 zeszyty pisma „Nasze Kłasy” poświęconego literaturze, sztuce i t. p.

52 zeszyty pisma „Wędrowki i Przygody” poświęconego opisom, podrójom i przyrodnicztwu

52 zeszyty pisma „Mody” poświęconego modom, robótkom kobiecym i t. p.

Nadto zupełnie bezpłatnie dodawac będziemy jako dodatki miesięczne

Fasony bibułkowe strojów
oraz gry towarzyskie, wzory do robót piłkowych, kalendarz ścienny i t. p.

NASZE NIEZWYKLE PREMIMUM! Pomiedzy przedpłacicieli, którzy nadesła opłatę zgóry za rok cały (rb. 4 kop 40) wprost do naszej Administracji (Tamka 46) i nie później, jak do 20 Stycznia n. st. 1914 roku, rozdzielimy zupełnie bezpłatnie (przesyłka na nasz koszt), przygotowane już:

100,000 tomów książek

doborowej treści

oraz kalendarz książkowy na r. 1914 p. t. „Dobra Gospodyni” zawierający około 128 stron druku.

Podział nastąpi w ten sposób, że każdy wnoszący przedpłatę roczną zgóry, otrzyma zupełnie gratis

najmniej 6 dużych książek.

Adres Administracji „Dobra Gospodyni”: Warszawa, Tamka 46.

Magazyn syberyjski

Ulica Wasilkowska, wprost Murawjewa.

poleca wielki wybór Uralskich kamieni drogocennych i brylantów; złote obrączki, kolczyki, broszki i t. p. **DUŻO NOWOŚCI** dla podarków z porcelany, bronzu, żelaza lanego, gipsu i terrakoty. Wielki wybór przyborów piśmiennych. Obrazy z uralskich kamieni artystycznie wykonane.

—) CENY DOSTĘPNE (—)

Przyjmujemy obstalunki na reperacje i roboty jubilerskie.

PIERWSZORZĘDNA WĘDLINIARNIA.

JÓZEFA

Chodorowskiego

egzystuje od roku 1887.

Poleca wszelkie wyroby jaknajsumieniej wykonane.

ZAWIADOMIENIE

Nowoprzybywający prenumeratory

„D N I A”

którzy opłacą należność do końca roku 1913, mogą otrzymać

PREMIUM NASZE:

ATLAS GEOGRAFICZNY EUROPY
za dopłatą jednego rubla.

ATLAS nasz składa się z 20 pięknie wykonanych, kolorowych map i 4 stron tablic statystycznych, obrazujących stan militarny, kulturalny i ekonomiczny narodów współczesnych.

Atlas zawiera następujące mapy: Ogólna mapa Europy. Królestwo Polskie. Mapa gub. chełmskiej. Litwa i Ruś. Rosja centralna. Rosja południowa. Austro-Węgry. Galicja i Węgry. Niemcy. Półwysep Bałkański. Anglja. Francja. Włochy górne. Włochy dolne. Hiszpanja i Portugalja. Szwajcarja. Danja Belgja. Szwecja i Norwegja.

Mapy zawierają dokładne oznaczenie miast, kolei, granic, gór i rzek.

Atlas, który za nieznaczną dopłatą otrzymać mogą nowoprzybywający prenumeratory „DNIA”, przedstawia wartość kilku rubli.

Przedpłacnicy pragnący ATLAS otrzymać pocztą, uiszczają 50 kop. na kosztu przesyłki i opakowania. Kto pragnie otrzymać Atlas, oprawny w płótno angielskie, płaci na kosztu oprawy rb. 1, prócz dopłaty za przesyłkę.

W „DNIU” biorą udział wybitne siły literackie i publicystyczne. W odcinkach zamieszcza „DZIEN” powieści oryginalne i nowele. Depesze i informacje z pierwszych źródeł.

Adres wydawnictwa: Warszawa, Warecka Nr. 15.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie: rocznie—rb. 6,60, półrocznie—rb. 3,30, kwartalnie—rb. 1,65, miesięcznie—kop. 55. Za odnośnienie do domu kop. 5 miesięcznie.

Na prowincji i w cesarstwie: rocznie—rb. 9, półrocznie—rb. 4,50, kwartalnie—rb. 2,25, miesięcznie—k. 75.

Za granicą: rocznie—rb. 14, półrocznie—rb. 7, kwartalnie—rb. 3,50, miesięcznie—rb. 1,20.

Redaktor i Wydawca Stefan Gorski.

PRACOWNIA KAPELUSZY DAMSKICH

„EMILJA“

ULICA INSTYTUTOWA, DOM BOROWSKIEGO.

Zawiadamia Wielmożne Panie, że na sezon zimowy sprowadza kapelusze najnowszych fasonów, po cenach przystępnych. Przyjmuje także do przeróbki i odświeżania kapelusze według wymagań ostatniej mody.

Warsztaty mechaniczne

J. GRYNCEWICZA Białystok, róg Pocztowej i Poleskiej, d. wł.

przyjmują wszelkiego rodzaju zamówienia na robotę parowych maszyn, gazometrów, różnego rodzaju pomp, urządzenie i montowanie transmisji, rur wodociągowych. Różne roboty z kutego żelaza, jako to: okna, drzwi, balkony, bramy i różne ogrodzenia. Przyjmuje także różnego rodzaju roboty maszyn, narzędzi rolniczych i angielskich magli, a także różnego rodzaju toczonych części, wszelkiego rodzaju zamki dla domów, kościołów i cerkwi, a także wszelkie roboty na wyjazd do młynów, gorzelni i. t. d.

Wszelkie roboty wykonywane są dokładnie. Potrzebni są chłopcy do terminu.

PIERWSZY w BIAŁYMSTOKU MAGAZYN

Gumowych, powozowych i Rymarsko-Tapicerskich towarów

St. Homana i M. Pawlaka

UL. BAZARNA, NAPRZECIWKO KOŚCIOŁA.

Poleca znane ze swej trwałości obręcze gumowe na koła wyłącznie f. br. T-wa Rosyjsko-Amerykańskiej Gumowej Manufaktury pod firmą „Treugolnik.“ Osie patentowane i bandaż do kół fabr. L. Nobel. Ressorry fabr. W. Mochowa i S-ka. Broń i towary myśliwskie i wyroby szcztokarskie. Skóry fabr. krajowych i zagranicznych. Dywany, nadsznury, brzoza, otosy skórzane, hołoble, skówki do sanek, hołobli i otosów, knopnagle, sukno, linoleum, chodniki i cerata. Gotowe uprząże, surowiec, brzoza, sprzążki. Baty, taśma lejcowa, i paski surowcowe czarne. Płótna, drut sprężynowy, różne gwoździe, włos waldhar i wyroby powroźnicze. Noże kuchenne, latarnie i inne przybory. Hacele do podków, gwoździe. Obsadzanie gum na koła.

CENY STAŁE.

Ogłoszenie.

Do wynajęcia sklep z pokojem, za parę miesięcy może być dołączone mieszkanie z 3 pokoi i kuchni. Obecnie możnaby zamieszkać na górze, gdzie również jest mieszkanie do wynajęcia, składające się z pokoju i kuchni.

Sklep się nadaje do handlu wszelkiego rodzaju, przede wszystkim byłby odpowiedni na sklepik z pieczywem i wędliną. Takiego sklepu na naszej ulicy niema.

Zbyt produktów jest zapewniony: naprzeciw znajduje się nowowbudowany gmach, mieszczący hotel na 80 numerów, a od N. R. oddział pocztowo-telegraficzny i bank.

Możnaby też umieścić 2 magle elektryczne, jakich jeszcze Białystok nie posiada: byłoby to wygodne dla gospodyń, które do maglowania muszą wynajmować paru ludzi do kręcenia. Magle możnaby otrzymać w Warszawie na wypłatę za poleceniem. Poinformować się u J. Fausta przy ul. Niemieckiej.

Ukazał się na rynku księgarskim rocznik
„FABRYCZNYJ BIEŁOSTOK“

Oprócz zwykłych działów kalendarzowych w roczniku „FABRYCZNYJ BIEŁOSTOK“ zamieszczono 15,000 adresów.

Buchalter, ze znajomością buchalterji rolniczej, włoskiej i amerykańskiej, a także praktycznie znający leśnictwo, człowiek samotny, poszukuje obowiązku. Poważne referencje z kilkunastoletniej służby. Laskawe oferty adresować proszę: Białystok, poste-restante, dla „Buchaltera“.

GABINET DENTYSTYCZNY

S. UZAŃSKIEGO

został przeniesiony z ul. Niemieckiej na Mikołajewską (Wasilkowską) — lewa strona — d. Kurjańskich (obok rejenta Matwiejewa) i urządzony podług ostatniego słowa techniki i najnowszych wymagań higieny.

Leczenie chorób zębów i jamy ustnej, usuwanie zębów bez bólu. Sztuczne zęby, reperacje i poprawki wykonywa się w najkrótszym czasie. Godz. prz. od 9 rano do 8 wiecz.

WSZYSCY ZNAWCY

zachwycają się tylko

„PATEFONAMI“

Grają bez igły czysto, głośno i naturalnie. Uprasza się o przekonanie w magazynie

Z. M. RYBICKIEGO,

ulica Niemiecka, № 12.

Magazyn posiada na składzie duży wybór wszelkiego rodzaju instrumentów.

— Przyjmuje się do przeróbki: —
FORTEPIANY i PIANINA.

Przy magazynie znajduje się dwóch strócieli na każde zawołanie.



NIEPRAWDOPODOBNE, A PRZECIEŻ PRAW-
DZIWE! Wszyscy ci, którzy pragną doznać szczę-
ścia, uniknąć swego przeznaczenia, zdobyć sobie
miłość ukochanej kobiety, wogóle uzyskać wszyst-
ko, czego człowiek pragnie; odkryć najgłębsze ta-
jemnice, dowiedzieć się, co się w sąsiednim domu
dzieje, wykorzenie pijaństwo, samogwałt (onanizm)
i inne rozmaite zbrocenia; mieć stałe szczęście
w grach i loteryi, pozyskać władzę nad innymi
ludźmi, we wszelkich handlowych przedsięwzię-
ciach mieć stałe powodzenie i t. d. i t. d. niech zażą-
dają wysłania im dzieła w języku polskim, które ich o tem pouczy. Dzieło
to wysyłam darmo, jedynie za zwrotem wydatków w kwocie
rb. 0.75, które nadsyłać należy w markach pocztowych
pod adresem: I. TOURJAEN psycholog, Bruksella — Centre.
Bofte postale 125, Belgia...

E. 81.

Zakład fotograficzny

„RENAISSANCE“

Braci Malinowskich

ulica Niemiecka, dom Słonimskiego.

Zawiadamia Szanowną Publiczność,
że wykonywa rozmaite zdjęcia po-
jedyńcze i grupowe przy dziennem
i elektrycznem oświetleniu; oraz por-
trety artystyczne i powiększenia.

Geny: gabinetowe fotografie—tuzin (prejum—duży
portret)—5 rb.; 1/2 tuzina—3 rb.

Wizytowe fot. tuzin—3 rb., 1/2 tuzina—2 rb.
Pocztówki: tuzin—1 r 50 k; z portretem—2 r. 50 k.
Zakład przyniemy obstatunki na ramy wszelkiego ro-
dzaju. Portrety po 1 r. 50 k., 2 r. 50 k., 4 rb. i 6 rb.
wykonywamy z nadeśtanych fotografii. Przy obsta-
lunku prosimy załączać połowę należności.

Przy zakupach robionych w firmach ogłaszających
się u nas prosimy Szanownych Czytelników powoływać
się na „Gazetę Białostocką.“

Józef Hájek, Łódź

Piotrkowska, 273, tel. 34—21.

Tkalia ręczna płócierek kolorowych
i pracownia wszelkich fartuchów.
Purpur.

UWAGA. Sprzedaż wyłącznie hurtowa.
Ceny fabryczne. Upzejmie proszę o za-
żądanie próbek i cenników bezpłatnie.

WAŻNE DLA GOSPODARZY ROLNYCH

„Weterynarz Gospodarski“

Miesięcznik poświęcony sprawom praktycz-
nego leczenia, hodowli, żywienia i pielęgn-
owania zwierząt domowych.

CENA PRENUMERATY Rb. 2 kop. 50 ROCZNIE
WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.

Adres Redakcji i Administracji:

Księgarnia Powszechna, ulica Brzeska Nr. 4.
w WŁOCŁAWKU g. Warszawska.

Kupuję monety stare:
polskie, rosyjskie i inne.

PLACĘ DOBRZE.

Wiadomość w Redakcji.

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MĘZKIEGO i DZIECINNEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

J. IGNAGAK

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



**Pracownia malarsko-pozłotnicza
A. OSTASZEWSKIEGO**

Białystok, ul. Lipowa (róg Polowej) d. Szapiro. Pracownia posiada wielki wybór pocztówek obrazkowych, listew na ramy wyrobów Petersburskich, Warszawskich oraz własnych.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres pozłotnictwa i malarstwa, a także reperacje porcelany, marmurów i t. d. Kupuje starożytne obrazy i monety.

CENY PRZYSTĘPNE.



Zł. m. Krzyworóg 1910.



Złoty medal



Grand-Prix



Złoty medal



Millerowa 1910



Złoty medal

M. SAMITOWSKA



Rostow nad Donem.

— Szewc w Białymstoku. —

Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męzkiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

ELEKTRO-MECHANICZNY ŚLUSARSKI ZAKŁAD

Istnieje „ENERGJA” od 1910 r.

przyjmuje obstalunki ślusarskie, tokarskie i kowalskie, jako to: konstrukcje żelazne, schody, ramy okienne, wrota, ogrodzenia, a także urządzenie centralnego, parowego ogrzewania, wodociągów, kanalizacji, transmisji i t. p. oraz reperacje maszyn i narzędzi rolniczych.

Nowość: PRZY ZAKŁADZIE OTWARTO ODDZIAŁ DO SPAJANIA (SZWEJSOWANIA) METALI NOWOUDOSKONALONYM TLENOWO-ACETYLENOWYM SPOSOBEM. Obstalunki wykonywam dokładnie i szybko

Adres: Białystok, ul. Warszawska (Aleksandrowska) d. wł.

Z szacunkiem W. GLIŃSKI.

Pokój z balkonem, umeblowany z oddzielnym wejściem jest do wynajęcia

ulica Artyleryjska, dom S. Ginalskiego.



Chiromanta odczytuje na rękę przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

GENZEL., ulica Warszawska, dom Berka Bryskiera.